

KS. KEVIN VAILLANCOURT

**OBCHODY "ROKU WIARY" A
DESTRUKCJA ŻYCIA LITURGICZNEGO**



KRAKÓW 2020

www.ultramontes.pl



Obchody "Roku Wiary" a destrukcja życia liturgicznego

Ks. KEVIN VAILLANCOURT

W artykule *Świętowanie błędu w "Roku Wiary"* z poprzedniego numeru (*The Catholic Voice*) omawialiśmy "Rok Wiary" tak jak go przedstawia dzisiejszy neokościół. Ten mający trwać ponad dwanaście miesięcy "Rok Wiary" rozpoczął się, jak pamiętacie, upamiętnieniem pięćdziesięciolecia otwarcia Drugiego Soboru Watykańskiego – 11 października 2012 roku. Moderniści chcą, aby podczas tego "Roku Wiary" każdy dokonał przeglądu wszystkich dokonań zapoczątkowanych na tym heretyckim wiecu (moje słowa, nie ich – ks. K. V.) oraz ich wpływu na katolickie życie.

Dokonany w tamtym artykule przegląd części doktrynalnych wydarzeń ostatnich pięćdziesięciu lat był odmienny od tego zaproponowanego przez współczesny Rzym. Przez wierność jednej, świętej, katolickiej, apostołskiej Wierze Jezusa Chrystusa nauczanej przez Kościół katolicki muszę podać uczciwą ocenę tego, co moderniści dokonali za pośrednictwem *Vaticanum II* i wskazać ciężkie i zdrożne błędy, które przeniosły większość katolików do nowego kościoła z jego modernistycznym nauczaniem i praktykami. Udało się tego stosunkowo łatwo dokonać przez zniszczenie Świętej Ofiary Mszy, zastąpionej ekumeniczną i nieważną liturgią głoszącą zbawienie wszystkich ludzi. Ale działalność modernistów na tym się nie skończyła. Dokonano poważnych zmian w liturgicznym życiu katolików i to one będą przedmiotem tego artykułu. Poznamy prawdziwość powiedzenia: *Norma modlitwy normą wiary*. Jeśli modlitwy i praktyki religijne ludzi są błędne, to siłą rzeczy uwierzą w ten błąd i wezmą go za prawdę.



Rok Liturgiczny

Rok liturgiczny Kościoła rzymskokatolickiego to coś więcej niż odprawianie Świętej Ofiary Mszy. Podczas gdy Msza jest uważana za świętą liturgię i jest naszym codziennym oddawaniem czci Bogu Wszechmogącemu, to istnieje wiele innych praktyk – sięgających niekiedy czasów apostołskich – stanowiących o tym, co nazywamy Rokiem Liturgicznym. W okresie od Pierwszej Niedzieli Adwentu do ostatniego tygodnia po Zesłaniu Ducha Świętego, Kościół – jako nasza Matka – ustanowił różne okresy roku związane albo z Bożym Narodzeniem albo Wielkanocą, które są przeznaczone dla przysporzenia środków łaski mających pobudzić naszą wiarę i pobożność oraz nadać większą doniosłość i przez to ułatwić zrozumienie każdego aktu kultu, w którym uczestniczymy przez Świętą Ofiarę Mszy. Kiedy Liturgiczny Ruch został ustanowiony przez Sobór Trydencki (na długo przed tym jak przywłaszczyli go sobie moderniści), plan przeznaczony dla wszystkich – duchowieństwa, jak również świeckich – miał na celu większy wzrost w miłości i czci dla Boga poprzez lepsze rozumienie Roku Liturgicznego i jego praktyk. U wiernych przez uczestnictwo we Mszy Świętej jako współofiarujących z kapłanem (jak to opisuje Papież Pius XII w encyklice *Mediator Dei*) i wypełnianie praktyk Roku Liturgicznego, następuje właściwe rozumienie *udziału* w liturgii, Bóg jest uczczony, ludzie się uświęcają a dusze zbawiają. Wszystkie praktyki Roku Liturgicznego są tym, co czyni nas katolikami. Usuńcie je albo zmieńcie w jakikolwiek sposób a dostaniecie znamiona religii innej niż ta, którą Chrystus założył. Właśnie dokładnie to zrobili moderniści po *Vaticanum II!*

Zanik ducha ofiary: zobaczcie, co się stało z Wielkim Postem

W czasie Wielkiego Postu mamy żałować za nasze grzechy, nie ze strachu przed karą, ale dlatego, że obraziliśmy dobrego Boga i ponieważ nasze grzechy są przyczyną śmierci Pana Jezusa na Krzyżu. Po czterdziestu dniach Postu (*pełnych* czterdziestu dniach!) spędzonych na modlitwie, postach, dawaniu jałmużny i innych praktykach pokutnych, nasze serca są przygotowane, najpierw na Wielki Piątek a następnie na Wielkanoc. Nie ma radości w Wielkanoc bez wcześniejszego doświadczania i wyznawania prawdziwego żalu za grzechy u stóp Krzyża w Wielki Piątek.

Oto krótki przegląd tradycyjnego katolickiego nauczania, które inspiruje nas w okresie wielkopostnym i które jest głoszone i przestrzegane w kaplicach i kościołach, gdzie zachowywana jest tradycyjna rzymskokatolicka Wiara. Z drugiej strony, jak krytycznie by to miało nie wyglądać, jest to *bardzo rzetelna* obserwacja praktyk wypełnianych przez tak wielu katolików od czasu Drugiego Soboru Watykańskiego w ich modernistycznych kościołach. Duch *modernistycznego* Postu nie jest tym samym, który był przekazywany od czasów apostoelskich; *prawdziwi* rzymscy katolicy wiedzą o tym; jednakże wśród naszych modernistycznych braci już tak nie jest.

Więcej niż tylko słowa

Moderniści obrabowali katolików z ich tradycyjnych przepisów wielkopostnych niemal tak błyskawicznie, jak dokonali zniszczenia Świętej Ofiary Mszy. 17 lutego 1966 roku, Paweł VI wydał konstytucję apostolską *Poenitemini*, która nakreślała nowe "reguły" postu i wstrzemięźliwości, uwzględniając "nowatorskie" rozumienie nowoczesnego pojęcia pokuty oraz "dni pokutnych". Aż do tego czasu, Wielki Post był dla rzymskich katolików okresem czterdziestu dni postu i wstrzemięźliwości, rozpoczynającym się od Środy Popielcowej i kończącym się w Wielką Sobotę, z wyłączeniem niedziel. Według przedsoborowych zasad, *każdy dzień* Wielkiego Postu jest dniem pokuty, kiedy to pod groźbą grzechu przestrzega się ściśle zasad postu i wstrzemięźliwości (1). Była to praktyka stosowana od najwcześniejszych wieków chrześcijaństwa, gdyż nasza Matka-Kościół chce, aby każde z Jej dzieci rozpoczęło okres modlitwy i zadośćuczynienia za grzechy stosując się do Jej nakazów. Powodem tego jest po prostu fakt, że większość katolików nie podjęłaby się tych ważnych aktów dobrowolnie. Wraz z ogłoszeniem *Poenitemini* ten wielki publiczny "znak rozpoznawczy" katolickiego życia

duchowego (tak samo jak łacińska Msza jest kolejnym tego znakiem) został zastąpiony przez bardziej złagodzonego ducha uproszczonej pokuty, który jak nam powiedziano bardziej odpowiadał potrzebom współczesnego człowieka.

Poenitemini złagodził katolickiego ducha modlitwy i ofiary w następujący sposób (wg Kodeksu Prawa Kanonicznego z 1983 roku, kan.: 1249-1253):

- "Dni Pokuty" zostały wprowadzone w celu większego zaangażowania w akty pobożności, miłosierdzia i samowyrzeczenia. Przypadające co kwartał Suche Dni zostały zlikwidowane.
- "Dni Pokutne" obejmują piątki całego roku, wraz z Wielkim Postem.
- Wstrzemięźliwość od spożywania mięsa w każdy piątek roku ma być przestrzegana zgodnie z zarządzeniami biskupów danego kraju. 18 listopada 1966 roku, NCCB określił dla katolików w Stanach Zjednoczonych, że piątkowa wstrzemięźliwość (wszystkie piątki poza Wielkim Postem) nie jest obligatoryjna, ale tylko "zalecana". Obowiązek wstrzemięźliwości rozpoczyna się z ukończeniem czternastego roku życia.
- Post obowiązuje tylko w dwa dni roku: w Środę Popielcową i Wielki Piątek. Poszczenie (dozwolony tylko jeden pełny posiłek na dzień) dotyczy *osób pełnoletnich* (słowo użyte w Kodeksie, oznaczające, że ten obowiązek może rozpocząć się w 18 lub 21 roku życia – tego nie wyjaśnia), aż do ukończenia sześćdziesiątego roku życia.

Trzeba zaznaczyć, że bardzo wielu "tradycyjnych" katolików (przynajmniej w Stanach Zjednoczonych) przestrzega tych posoborowych reguł postu i wstrzemięźliwości.

"Postęp" poprzez regres

Niedługo po tym jak nowe przepisy o poście i wstrzemięźliwości weszły w życie, wielu apologetów tego złagodzenia pośpieszyło z wyjaśnieniem, że na przestrzeni wieków Kościół uznawał za konieczne łagodzenie starożytnych przepisów stosownie do potrzeb każdej epoki, a zatem zmiany z 1966 roku nie były niczym innym jak tylko kontynuacją tamtej praktyki. Zupełnie nie mogą się z tym zgodzić. Zmiany zainicjowane przez *Poenitemini* nie idą w parze z regresywną tendencją jaka się zaznaczyła w pewnych obszarach dyscypliny Kościoła od wieku XVI; symbolizują one raczej jeden z pierwszych wysiłków, jakie podjęli moderniści w celu zmiany dyscypliny Kościoła dla samej idei

zmian, a które to miały utorować drogę dla "super-kościół", którego zarysy naszkicowano w naukach *Vaticanum II*. Zmiany te są także symbolem burzliwego okresu, jaki nastąpił po *Vaticanum II*, kiedy to moderniści wypuścili cały szereg "próbnych balonów" służących do określenia istniejącego poziomu oporu na zmiany w tradycyjnej dyscyplinie wśród katolików. Ponieważ odnieśli powodzenie na polu zmiany katolickiego zmysłu dotyczącego pokuty oraz wielkopostnych praktyk pokutnych ośmieliło ich to do dokonania dalszych zmian, zwłaszcza w odniesieniu do Mszy św. i Sakramentów.

Trzeba zwrócić uwagę na sofistyczną logikę modernistów stojącą za usunięciem tradycyjnych praktyk wielkopostnych ze współczesnego życia katolickiego. Wydaje się, że stopniowe łagodzenie tych praktyk uznawane było zawsze w kręgach duchowieństwa, wspólnot zakonnych i wiernych za "zło konieczne". Papieże boleli nad dyspensami, jakich udzielali, ponieważ zdawali sobie sprawę, że każde rozluźnienie praktyk pokutnych i dyscypliny otwierało pole dla nadużyć. Gdy zainicjowano złagodzenie przepisów, co do rodzajów pokarmów i częstości ich przyjmowania to jednocześnie położono wielki nacisk na to by nigdy nie usunąć czterdziestodniowego postu i wstrzemięźliwości w okresie Wielkiego Postu. Praktyka naśladowania czterdziestodniowego postu Naszego Zbawiciela była uważana za zbyt świętą by ją naruszyć. Jak zauważył Papież Benedykt XIV w *Non ambigimus* (30 maja, 1741): "Przestrzeganie Wielkiego Postu stanowi symbol chrześcijańskiej walki. Praktykując uczynki pokutne udowadniamy, że nie jesteśmy wrogami Krzyża Chrystusowego. Czyniąc pokutę odwracamy bicze Boskiej sprawiedliwości. Zyskujemy siłę przeciw księżetom ciemności, ponieważ zostajemy otoczeni niebiańską pomocą. Jeśliby rodzaj ludzki stał się niedbały w przestrzeganiu Wielkiego Postu, byłoby to ze szkodą dla Boskiej chwały, niesławą dla religii katolickiej i zagrożeniem dla dusz chrześcijańskich. Nikt nie może też wątpić, że takie zaniedbanie stałoby się źródłem niedoli dla świata, publicznej katastrofy i prywatnego nieszczęścia". A zatem w czasie, gdy Kościół łagodził praktyki publicznych aktów pokuty katolików, to nigdy nie naruszał samych *dni* pokuty, a zwłaszcza świętego okresu czterdziestodniowego Wielkiego Postu. Ograniczając liczbę dni postnych do dwóch (Środa Popielcowa i Wielki Piątek) oraz liczbę dni wstrzemięźliwości tylko do piątków Wielkiego Postu, moderniści okradli katolików z ich zwykle stosowanych środków umożliwiających wzrastanie w łasce i samodyscyplinie oraz zadośćuczynienie za grzechy. Co więcej (być może jest to nawet jeszcze gorsze), moderniści przedstawili koncepcję nowych duszpasterskich motywów usprawiedliwiających te uproszczone praktyki

pokutne, motywów, które zmieniły wewnętrznego ducha będącego pobudką do ich pełnienia przez to, że zaczęły odwoływać się bardziej do sfery naturalnej niż nadprzyrodzonej.

Przypomnijmy, że Bóg nie nagradza nas wyłącznie za czyny, których dokonujemy, lecz także za intencje skłaniające nas do ich wykonania. Chrystus nauczył nas, że podanie kubka zimnej wody spragnionej osobie jest źródłem naturalnej nagrody (takiej jak: słowo "dziękuję" i być może ciepłe i mgliste odczucie, jakiego doznajemy w swym wnętrzu), natomiast podanie tego samego kubka wody "w Jego Imię" przynosi nam nadprzyrodzone błogosławieństwa. Jesteśmy wszyscy wezwani do wzrastania w nadprzyrodzonej łasce – łasce, która na nas spływa, gdy wykonujemy naturalnie dobry uczynek kierując się motywem nadprzyrodzonym (w Imię Chrystusa, z miłości do Boga, jako zadośćuczynienie za grzech, itd.). Bez nadprzyrodzonej intencji stojącej za naszymi czynami stajemy się "sługami nieużytecznymi" w oczach Boga i marnujemy czas, który On nam daje. Stosując powyższe do rozważanego tu tematu trzeba powiedzieć, że jeśli nasze praktyki pokutne nie będą wykonywane z intencją nadprzyrodzoną, to wtedy nawet to niewiele, co uczynimy nie przyniesie żadnego owocu i pozbawi duszę łask koniecznych do poczynienia prawdziwego postępu w życiu duchowym.

Po promulgacji *Poenitemini* duszpasterskie motywy wykonywania uproszczonych wielkopostnych praktyk pokutnych przybrały charakter bardziej naturalny niż nadprzyrodzony. Chociaż w założeniu te akty pokutne miały być wykonywane przez grzeszników pragnących dostąpić darowania swoich grzechów, to uległo zmianie również samo rozumienie natury tych grzechów. Już nie stanowią one obrazy Boga (mówi się nawet katolikom, że dość trudno byłoby coś takiego popełnić), dzisiaj większość grzechów określa się jako wykroczenia przeciw bliźniemu względnie "społeczności ludzkiej", w której dany człowiek przebywa. Podobnie, wielkopostne ograniczanie się w spożywanych pokarmach poprzez post i wstrzemięźliwość jest teraz nie tyle czynem ofiary dokonywanym dla wzmocnienia się w praktyce cnoty i naśladowaniu Jezusa Chrystusa, ale staje się okazją do wyrażenia "solidarności" z biednymi i upośledzonymi ludźmi na całym świecie, którzy dzisiaj cierpią głód i nie mają niczego do jedzenia. Większość katolików, którzy przestrzegają modernistycznej wersji Wielkiego Postu robi tak wyłącznie z motywów naturalnych: szczycą się sami przed sobą, gdy w piątki Wielkiego Postu spożywają prosty posiłek składający się z chleba i zupy, udzielają się w parafialnych kuchniach żywiąc biednych, co traktują jako sposób na ubogacenie

swego społecznego sumienia podczas Wielkiego Postu, a nawet pracując nad różnymi społecznymi projektami mającymi pomóc w wyeliminowaniu niesprawiedliwości człowieka wobec drugiego człowieka uważają to za akty pobożności w czasie Wielkiego Postu. Naturalne motywy zasługują na naturalne nagrody i życie pozbawione w ten sposób nadprzyrodzonego światła spływającego przez łaskę staje się nudne i apatyczne w służbie Bożej.

Czy może zatem dziwić, że dzisiaj tak mało katolików odnajduje pokój przez pokutę i bezustanne zaparcie się siebie z miłości do Boga? Czy nie widzimy, że woła człowieka nie doznaje wzmocnienia w walce z grzechem i wadami w wielkiej mierze z tej przyczyny, że rozumienie pokuty, jakie ma współczesny człowiek jest odległe od tradycyjnego katolickiego nauczania – nauczania, które uczyniło świętymi wszystkich, którzy za nim podążyli? Obecnie zbyt wielu katolików poprzez nieustanne wysiłki wyrzeczenia się grzechu i samych siebie oraz praktykowanie cnót nie kieruje się ku Bogu, ponieważ wierzy, że mogą pominąć tak "przyziemne i nieoświecone praktyki", gdy tymczasem mogą dostąpić "zjednoczenia" i "mistycyzmu", co jest bardziej samolubne niż uświęcające. Nie można wznieść się na wyżyny doskonałości, jeżeli najpierw nie zapanuje się nad sobą i nie przezwycięży upadłej natury ludzkiej. Złudzeniem jest, jeśli sądzi się inaczej.



Zniszczenie kalendarza liturgicznego

Omówiliśmy do tego momentu modernistyczny plan podkopania katolickiej duchowości przez zmianę tych elementów wiekowej ofiary i pokuty, które stanowią dla każdego prawdziwego katolika część jego sposobu życia. Pragnieniem modernistów w tej dziedzinie było, aby nie tylko wyeliminować lub przynajmniej rozmiękczyć pokutne życie katolików, ale posunąć się aż do tego żeby usunąć ideę pokuty i ofiary, którą to wszyscy święci i duchowi pisarze uznawali za konieczny dla prawidłowej duchowości fundament. Następną rzeczą na modernistycznej liście była zmiana sposobu, w jaki katolicy modlą się i oddają cześć Bogu. Zrobili to w głównej mierze przez przekształcenie kalendarza liturgicznego czyniąc z niego pole dla stworzonej przez siebie religii. Święta Jezusa Chrystusa, Jego świętej Matki, aniołów i świętych były przez wieki wprowadzane z rozmysłem i celem, a katolicy rok za rokiem obchodzili te święta albo okresy liturgiczne Roku Kościelnego z coraz większą pobożnością. Pojawia się *Vaticanum II* i wszystko co było święte zostało zmienione aby przyzwyczaić ludzi do zmiany – znaku rozpoznawczego modernistycznych zasad. Znikły z modernistycznego kalendarza takie rzeczy jak okres Siedemdziesiątnicy i okresy po święcie Trzech Króli i po Zesłaniu Ducha Świętego, a w jego miejsce nie ma już żadnego okresu przygotowania do Wielkiego Postu, często nazywany początkiem "okresu zwyczajnego".

Jednym z najlepszych przykładów, jakie mogę podać w toku naszych rozważań nad świętokradczymi zmianami kalendarza liturgicznego jest to, co się stało ze świętem Chrystusa Króla. Przeniesienie tego święta w modernistycznym kalendarzu dramatycznie zmieniło postrzeganie przez katolików królewskości Chrystusa oraz naszego oczekiwania na Jego przyjście przy końcu czasów.

Kilka lat temu, gdy w ostatnią niedzielę Roku Liturgicznego przygotowywałem się do odprawienia Mszy dla kilku rodzin w pewnej "misyjnej" kaplicy miało miejsce interesujące zdarzenie. Gdy przygotowywałem ołtarz do Mszy, jeden z przebywających tam mężczyzn zapytał mnie: "Ojcze, czy będzie Ksiądz odprawiał Mszę na uroczystość Chrystusa Króla, czy Mszę Ostatniej Niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego?". Było to słuszne pytanie. Znałem kilkoro z obecnych tam osób, ale nie wszystkich i być może niektórym z nich przyszło na myśl, że odprawiam Msze według Indultu *Ecclesia Dei* (czego nie robię i jeden z powodów dla których tego nie robię stanie się wkrótce całkiem oczywisty). Zapewniłem pytającego, że będzie to Msza na Ostatnią Niedzielę po Zesłaniu Ducha Świętego, z czego wydał się on być zadowolonym.

Powodem postawienia tego pytania jest to, że w nowym kościele, cykl liturgiczny kończy się liturgią święta Chrystusa Króla i wszelkie odniesienie do Ostatniej Niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego (ostatniej niedzieli "okresu zwyczajnego"?) zostało wyeliminowane. Jest to normalne dla tych, którzy przestrzegają "zrewidowanego" liturgicznego kalendarza i uczęszczają na *Novus Ordo Missae*. Istnieje pewna liczba katolików, nadal związanych z neokościołem, którzy uczęszczają na łacińską Mszę odprawianą przez księdza, posiadającego pozwolenie na jej odprawianie (na mocy Indultu *Ecclesia Dei*) i używającego zrewidowanego w 1962 roku rzymskiego Mszału. Msza, w której oni uczestniczą w ostatnią niedzielę Roku Kościelnego jest (i jest to bardziej niż prawdopodobne) Mszą Ostatniej Niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego, gdyż w ostatnią niedzielę października obchodzili już Święto Chrystusa Króla. Zauważcie, że jesteście świadkami następującej sytuacji: Ci sami ludzie, pod tym samym sztandarem posłuszeństwa stosują dwa odmienne kalendarze liturgiczne. Nic dziwnego, że Kościół utracił swój wpływ we współczesnym świecie – sami katolicy wierni są podzieleni w sprawie kultu oraz co do praktycznej wiary z niego wynikającej. Musi być to szczególnie uciążliwe dla *indultowców* (tj. tych, którzy regularnie uczęszczają na "Indultową" Mszę), ponieważ muszą zastanawiać się, jaki kalendarz stosować każdego dnia: czy ten z Mszału 1962 roku, czy może ten wydany przez współczesny Rzym? Czy przestrzeganie jednych przepisów jest "bardziej katolickie" niż stosowanie się do tych drugich? I co istotniejsze, czy powinni obchodzić uroczystość Chrystusa Króla *dwa razy* do roku? Ach, ale trochę odszedłem od mojego tematu.

Kiedy modernistom udało się pod koniec lat sześćdziesiątych zupełnie przewrócić codzienne życie katolików przez okaleczenie liturgicznego kalendarza, wysunęli propozycję zmiany daty obchodów wielu tradycyjnych świąt z ich honorowych, utrwalonych przez wieki dni (lub, w kilku przypadkach ustalonych stosunkowo niedawno) na jakieś inne dni roku według ich własnego wyboru. To nie tylko zmieniło sposób, w jaki katolicy oddawali cześć i modlili się przez wieki (ostatecznie, to przecież nowy kalendarz dla nowego kościoła), ale także rozwinęło w nich nowego duszpasterskiego ducha, skłaniając ich do myślenia i modlenia się w sposób odmienny od tego jak katolicy czynili to przez stulecia. Ta druga uwaga ma szczególnie doniosłe znaczenie dla moich rozważań o zmianie daty obchodów uroczystości Chrystusa Króla.



Liturgiczny duch święta Chrystusa Króla

Niewątpliwym faktem pozostaje to, że Jezus Chrystus zawsze był czczony w Kościele jako Król oraz, że posiada ten tytuł na mocy prawa, dziedzictwa i zasługi. W Nowym Testamencie, od Zwiastowania aż do Jego śmierci na Krzyżu, słowo *król* jest bezpośrednio powiązane z życiem i posłannictwem naszego umiłowanego Zbawiciela. Aż do czasów współczesnych, nie istniał odrębny liturgiczny sposób na uczczenie Chrystusa jako Króla, chociaż niektórzy mogą argumentować, że publiczna Procesja z Palmami w Niedzielę Palmową miała w zamyśle zwrócić uwagę na ten fakt. Jakkolwiek by nie było, to dopiero w 1925 roku, papież Pius XI ogłaszając encyklikę *Quas primas* (O ustanowieniu święta Chrystusa Króla), wprowadził święto Chrystusa Króla z jego własnym officium i Mszą.

Ojciec Święty wyjaśnił przyczyny ustanowienia tego święta: Należy przypominać ludziom o ich obowiązkach wobec Jezusa Chrystusa jako Pana i Władcy i że Jego panowanie rozciąga się na ich życie prywatne i społeczne. Papież zauważył, że "... nawałnica zła nawiedziła świat, ponieważ bardzo wielu ludzi usunęło Jezusa Chrystusa i Jego najświętsze prawo z własnych obyczajów i życia prywatnego, rodzinnego i publicznego; ... i w przyszłości nie zajaśnieje pewna nadzieja stałego pokoju między narodami, dopóki tak jednostki, jak państwa stronić będą i zaprzeczać panowaniu Zbawcy Naszego...".

Używając nadanej mu Władzy Apostolskiej, papież Pius XI zarządził, aby święto Chrystusa Króla było obchodzone w ostatnią niedzielę października – w niedzielę sąsiadującą z uroczystością Wszystkich Świętych oraz z Dniem Zadusznym (uroczystości te przypadają odpowiednio 1 i 2 listopada). Nie bez przyczyny wybrano właśnie tę datę; uczyniono tak dlatego, aby ugruntować doniosły duszpasterski przekaz dla katolików naszych czasów. Obchodząc uroczystość Królewskiej godności Naszego Pana w przededniu Wszystkich Świętych i Dnia Zadusznego, uznajemy, że Jezus Chrystus króluje w niebie, po prawicy Swojego Ojca, i że stamtąd panuje, nie tylko nad wiernymi na ziemi, ale też nad świętymi w niebie i duszami w czyśćcu. Doktryna Mistycznego Ciała Chrystusa jest nam ukazana w bardzo namacalny sposób, gdy przypomina się nam, że tylko ci, którzy chętnie poddadzą się rządom tego łagodnego Króla będą mogli dzielić z Nim wieczne szczęście.

Oprócz tych eschatologicznych myśli – myśli, które poprzez obchodzenie tego święta przy końcu października z pewnością zakorzenią się mocno w sercu i duszy każdego – jest również kilka bardzo "przyziemnych" rozważań. Czcząc Jezusa Chrystusa jako Króla, wyznajemy, że jest On Królem nad nami, naszymi rodzinami i nad wszystkimi narodami świata, bez względu na to czy uznają to czy też nie. Gdy w tym szczególnym, uroczystym dniu odnawiamy nasze poświęcenie Jego Najświętszemu Sercu, trzykrotnie wołając: *Króluj nam, Chryste!* publicznie uznajemy Jego miejsce w naszym życiu, w życiu naszych rodzin i (jak to powinno mieć miejsce) także w społeczeństwie. Nasz świat naprawdę byłby lepszy gdyby wszystkie narody świata czciły Chrystusa jako Króla i umożliwiły Kościołowi prawdziwą wolność pracy dla zbawienia całego rodzaju ludzkiego. Święto Chrystusa Króla, obchodzone w tym samym dniu i z tą samą myślą, jaka przyświecała papieżowi Piusowi XI, z pewnością przyczyni się do przyspieszenia tego szczęśliwego dnia, gdy wszyscy ludzie będą żyć pod łagodnym i miłującym panowaniem Jezusa Chrystusa – Króla. Ten dzień szybko nadejdzie, jeżeli każdy katolik na całym świecie będzie codziennie czcił Chrystusa Króla całym swoim sercem, umysłem, duszą i ciałem.

Zmiana święta – detronizacja Naszego Króla

Czy rzeczywiście przesunięcie daty publicznych obchodów święta Chrystusa Króla na inny dzień kalendarzowy naprawdę ma jakieś znaczenie? Tak, i moderniści dobrze o tym wiedzieli. Wstawiając do soborowego dokumentu *Sacrosanctum Concilium*, pomysł zmiany kalendarza, moderniści uzyskali aprobatę dla szeroko zakrojonej "rewizji" liturgicznego życia Kościoła.

Każdą zmianę poprzedzał nowy slogan: *aggiornamento*, mający oznaczać, że to duch czasu domaga się tych zmian. Niewiele ich obchodziło potępienie tego ducha przez Kościół, które znalazło się w *Syllabusie Błędów* wydanym z polecenia papieża Piusa IX. Zdanie 80 uczy nas, że żądanie by Biskup Rzymski i Kościół pogodzili się z duchem czasu jest *całkowicie błędne*. "Duch czasu" i panowanie Chrystusa Króla nie mogą współistnieć, jak łatwo to można wykazać poniżej:

Przede wszystkim, zmiana ta dokonała się po upływie niewiele ponad czterdziestu lat od ogłoszenia encykliki *Quas primas*. Jest to kompletne zlekceważenie nakazów Papieża wyrażonych w encyklice. Takie działanie jasno uwidacznia pogardę, jaką dla tradycji Kościoła mają moderniści, bez różnicy na to, kiedy się ona ustaliła.

Po drugie, usuwając Mszę z Ostatniej Niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego i zastępując ją świętem Chrystusa Króla, wyeliminowano również jeden z wielkich "negatywów" "starego Kościoła". "Duch czasu" wołałby, abyśmy skończyli z chorobliwymi myślami o śmierci i sądzie, a zastąpili je "radosnymi myślami" – np. o niebie. Koniec Roku Kościelnego symbolizuje koniec naszego życia. Ewangelia czytana Ostatniej Niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego, kieruje nasze myśli do rozważań nad Czterema Rzeczami Ostatecznymi (śmiercią, sądem, niebem albo piekłem), a to zachęca nas z kolei do żalu za grzechy (usposobienia niezbędnego podczas nadchodzącego okresu Adwentu) i postanowienia by być bardziej świętszym przed Bogiem. Jednakże, gdy ta Ewangelia zostaje usunięta z modlitewnego życia katolików (celowo), a liturgia mówi jedynie o radościach nieba, to wtedy to zbawienne coroczne przypomnienie jest zatracone, ze szkodą dla wszystkich.

Jak widać, usunięcie z zakończenia Roku Kościelnego myśli o naszej śmiertelności, o doniosłości Ostatecznego Wytrwania w stanie łaski aż do końca, i o Sądzie Ostatecznym, powoduje również, że znika potrzeba życia każdego dnia jak prawdziwy poddany Królestwa Chrystusa.

Co więcej, wraz z przesunięciem tego święta duchowieństwo i świeccy przyswajają sobie nowego ducha duszpasterskiego. Zamiast uznania Chrystusa za wiekuistego Sędziego całej ludzkości (na co jasno wskazuje Ewangelia Ostatniej Niedzieli po Zesłaniu Ducha Świętego), jest On teraz widziany w bardziej "pozytywnym" świetle: jest On Królem niebios, miejsca dokąd pewnego dnia trafi *każdy*, bez względu na swoją wiarę czy system moralny. Jezus nie osądza nas, ale wita nas, pomimo wielu naszych słabości, i

w ten sposób (moderniści chcą byśmy tak mówili, myśleli i wierzyli) wszyscy pójdą do nieba i będą tam wraz z Nim szczęśliwie królować. Alleluja, czyż to nie jest wiadome.

Wszystkie te i pozostałe rozważania implikują istnienie odmiennego ducha eschatologicznego, jaki nigdy nie był znany w Kościele rzymskokatolickim od czasów apostoelskich. Ten nowy duch jest częścią *aggiornamento*: nowy duch czasu, do którego Kościół i Jego dzieci muszą wszystko dostosować. Współcześni katolicy obchodząc święto Chrystusa Króla według planu modernistów już nie oddają czci w sposób, w jaki powinni to czynić katolicy. Z tej przyczyny doznają oni podobnie jak i cały świat moralnych cierpień. Spójrzcie tylko na to, co stało się w naszym kraju, w Europie i wszędzie indziej od czasu skażenia tej uroczystości: życie katolików stało się bardziej przyziemne, doczesne; "katolicy" politycy dostosowali się do "ducha czasu"; Chrystus, Jego Kościół i Jego prawa nie są już respektowane w społeczeństwie; rozwody stały się jeszcze powszechniejsze (i zalegalizowane nawet we Włoszech); a nowa Unia Europejska chce być tak daleko jak to tylko możliwe od najmniejszego nawet wspomnienia o "jarzmie" religii i nauce Jezusa Chrystusa. Śliska pochyłość staje się z każdym dniem bardziej śliska.

Zachęcam tych katolików, którzy są ciągle przywiązani do neokościoła, którzy uczęszczają na łacińską Mszę (poprzez Indult – regularnie lub okazjonalnie) i którzy w rezultacie stosują dwa różne kalendarze liturgiczne, by porzucili nowy kalendarz i jego ducha, a praktykowali tylko Wiarę naszych przodków – tradycyjną Wiarę rzymskokatolicką. Gdy zaczną to czynić spostrzegą, że będą musieli porzucić neokościół, jeżeli nie z innej to tylko z tej przyczyny, że kościół ten zmieniając codziennie ich sposób myślenia prowadzi na manowce "ducha czasu": ducha świata, który nie jest duchem Chrystusa Króla. (2)

Ks. Kevin Vaillancourt

Artykuł powyższy ukazał się w czasopiśmie "The Catholic Voice" z marca 2013 r., OLG Press, 3914 N. Lidgerwood St., Spokane, Washington 99201-1731 USA.

Tłumaczył z języka angielskiego Mirosław Salawa

Przypisy:

- (1) Zob. Ks. Franciszek Bączkowiec CM, [Posty obowiązujące.](#)
 - (2) Por. 1) Ks. Kevin Vaillancourt, a) [Świętowanie błędu w "Roku Wiary".](#) b) [Masoneria i "Nowa Ewangelizacja".](#) c) [Czy "Summorum Pontificum" rzeczywiście jest wyrazem Tradycji katolickiej?](#) d) [Współczesna liturgia: nowa forma kultu dla nowego pokolenia.](#) e) [Tak zwana "Nowa Ewangelizacja" zaprzeczeniem Boskiego Zamyśłu.](#) f) [Modernistyczny program ukryty za tzw. "Rokiem Eucharystii".](#) g) [Uczczenie stulecia encykliki "Pascendi Dominici gregis".](#) h) [Asyż III: "Pielgrzymka" indyferentyzmu.](#) i) [Abyśmy nie zapomnieli: Głos sprzeciwu wobec "kanonizacji" Jana Pawła II.](#) j) [Abyśmy nie zapomnieli. Sprawa przeciwko "kanonizacji" Jana Pawła II.](#)
 - 2) Adrian Fortescue, [Dzieje Mszy Świętej. Reforma św. Piusa V \(1570\).](#)
 - 3) Ks. Mikołaj Gihl, [Ofiara Mszy świętej. Wykład dogmatyczny, liturgiczny i ascetyczny dla duchowieństwa i świeckich.](#)
 - 4) Ks. Alojzy Jougan, [Liturgika katolicka czyli wykład obrzędów Kościoła Katolickiego.](#)
 - 5) Abp Romuald Jałbrzykowski, [U źródeł sakramentalnych łaski i miłości Bożej.](#) (Wydanie pierwsze).
 - 6) Ks. Piotr Skarga SI, [Nauki o Przenajświętszym Sakramencie.](#)
 - 7) Abp Stanisław Karnkowski, Prymas Polski, [O wieczerzy Zborów Luterskich, Pikardskich, Zwinglianskich, Kalwińskich i Nowochrześcijańskich.](#)
 - 8) O. Jan Jakub Scheffmacher SI, [Katechizm polemiczny czyli Wykład nauk wiary chrześcijańskiej przez zwolenników Lutera, Kalwina i innych z nimi spokrewnionych, zaprzeczanych lub przekształconych.](#)
 - 9) Henryk Hello, a) [Nowoczesne wolności w oświeceniu encyklik. Wolność sumienia – wolność wyznania – wolność prasy – wolność nauczania.](#) b) [Syllabus w wieku XX.](#)
 - 10) Ks. Andrzej Dobroniewski, [Modernizm i moderności.](#)
 - 11) O. G. Lefebvre, Benedyktyn, [Mszał Rzymski z dodaniem nabożeństw nieszpornych \(1956 r.\).](#)
 - 12) Ks. Ignacy Czechowski, a) [Krótkie kazania na niedziele i święta całego roku.](#) b) [O nieomylności Kościoła.](#) c) [Chrystus Król. Kazanie na uroczystość Chrystusa Króla.](#)
- (Przypisy i ilustracje od red. **Ultra montes**).



([HTM](#))

© **Ultra montes** (www.ultramontes.pl)

Cracovia MMXX, Kraków 2020